

Jarosław Sempryk

URBANIZACJA UBÓSTWA

TEOLOGICZNO-MORALNE REMINISCENCJE
WOKÓŁ FAKTU SOCJOLOGICZNEGO

Każdy chrześcijanin zapraszany jest przez Kościół do dokonywania refleksji, zarówno w świetle wiary, jak i rozumu, nad różnymi zjawiskami społeczno-kulturowymi. Może szczególnie tej refleksji należy poddawać te obszary ludzkiej egzystencji, które kryją w sobie cierpienie i upokorzenie. Niekiedy są one aż nad wyraz widoczne, co jeszcze bardziej winno skłaniać wszystkich ludzi Kościoła do rozpoznania i na miarę możliwości skutecznego zaradzenia tym znamienym sytuacjom ludzkiej rzeczywistości. Dla wierzących te zjawiska są specjalną mową Boga do Kościoła. Są więc „znakami czasu”, których diagnoza wyznacza kierunki dla adekwatnej duszpasterskiej i apostołskiej prognozy¹.

W niniejszym przedłożeniu zwróćmy uwagę na slumsy, jako na jedno z takich zjawisk, które w teologicznej literaturze polskiej nie jest często podnoszone. Zapewne z tego powodu, że ono tak bardzo

¹ W dokumencie Soboru Watykańskiego II, w Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym, czytamy: „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację. Trzeba więc, aby świat, w którym żyjemy, a także jego często dramatyczne oczekiwania, pragnienia i założenia były poznawane i rozumiane”. KDK 4.

nie dotyczy naszej rodzimej rzeczywistości, zwłaszcza jeśli chodzi o skalę problemu. Dlatego może tym bardziej warto wcztać się w następujące słowa Sługi Bożego Jana Pawła II, który napisał: „Wszyscy ludzie wierzący, bez względu na wiek, sytuację społeczną czy kulturową winni uczestniczyć w trosce o przybliżenie królestwa Bożego: «Idźcie i wy do mojej winnicy» (Mt 20, 4). Odpowiedź na to wezwanie wyraża się w dwojaki sposób: w modlitwie i w działaniu. Ten, kto naprawdę czuje się włączony w dzieło przemiany świata wedle Bożego planu, nie tylko modli się słowami Jezusa: Przyjdź Królestwo Twoje, lecz na potwierdzenie szczerości tej modlitwy przeciwstawia się siłom utrudniającym rozszerzenie się Królestwa i pozytywnie przyczynia się do rozwijania jego wartości”². Te słowa skierowane są do wszystkich członków Kościoła katolickiego. W poczuciu tej odpowiedzialności za dobro wspólne Kościoła i świata, w gronie wszystkich chrześcijan, którym winno zależeć na promocji wobec innych ludzi, w każdym czasie i wszędzie, chrześcijańskiego stylu życia w duchu sprawiedliwości i międzyludzkiej solidarności, przynajmniej wstępnie zapoznajmy się ze wskazaną problematyką korzystając ze spostrzeżeń, analiz i wniosków wypracowanych przez M. Davis’a³.

² JAN PAWEŁ II. *Oredzie na Światowy Dzień Migranta 1989 roku*. W: JAN PAWEŁ II. *Dzieła zebrane*. T. IV: *Konstytucje apostolskie, Listy motu proprio i Bulle, Oredzia na Światowe Dni*. Kraków 2007 s. 332 nr 2.

³ Mike Davis, amerykański historyk, wykładowca w Południowo-Kalifornijskim Instytucie Architektury, autor głośnych książek: *Prisoners of the American Dream* (Verso 1986), *Ecology of Fear: Los Angeles and the Imagination of Disaster* (Vintage Books 1998), *City of Quartz: Excavating the Future in Los Angeles* (Verso 1990), *Magical Urbanism. Latinos Reinvent the US City* (Verso 2000), *Late Victorian Holocausts. El – Nino and the Making of the Third World* (Verso 2001), *Dead Cities* (The New Press 2003) – jako zatroskany lewicowiec, intelektualista interesuje się ekologią, historią społeczeństwa oraz urbanizacją. W swoich książkach podkreśla, że w naszym nowym zglobalizowanym świecie nie wszystko jest w porządku: nawet jeśli system, w którym żyjemy nie ma realnego rywala, nie na długo znajdzie dla siebie uzasadnienie, jeśli nie będzie w stanie działać skuteczniej. Liberalny kapitalizm jako ideologia górująca nad wszystkimi innymi nie ma już tylko jednego jedynego rywala. Globalizacja i rewolucja informatyczna zmieniają warunki, w jakich funkcjonuje międzypaństwowy system, w którym pojawiają się jednocześnie ponadnarodowa integracja i wewnątrznarodowe wykluczenia.

1. SLUMSY A URBANIZACJA

Na ziemi może być ponad ćwierć miliona slumsów. Tylko pięć dużych metropolii Azji Południowej (Karachi, Mumbai, Delhi, Kalkuta oraz Dhaka) posiada ich około 15 000. Większe skupiska slumsów wpychają się w nadbrzeżne obszary Afryki Zachodniej, inne ogromne konkurbacje ubóstwa rozciągają się wzdłuż Anatolii oraz pogórza Etiopii; obejmują spód Andów oraz Himalaje; eksplodują na zewnątrz z rdzennych drapaczy chmur Meksyku, Joburg, Manili oraz São Paulo; nie są ich pozbawione linie brzegowe takich rzek jak: Amazonka, Niger, Congo, Nilu, Tigris, Ganges, Irrawaddy i Mekongu. Bloki mieszkalne tej „planety slumsów”, paradoksalnie, są zarówno zupełnie zamienne jak i spontanicznie unikalne: obejmujące *bustees* Kalkuty, *chawls* i *zopadpattis* Mumbaju, *katchi abadis* Karachi, *kampungs* Dżakarty, *iskwaters* Manili, *shammasas* Chartumu, *umjondolos* Durbanu *intramurios* Rabau, *bidonvilles* Abidjanu, *baladis* Kairu, *gecekondus* Ankary, *conventillos* Quito, *favelas* Brazylii, *villas miseria* Buenos Aires oraz *colonias populares* Meksyku. Są to realistyczne, nie upiękzone antypody ogólnych podstaw – fantazji oraz mieszkaniowych parków rozrywki – burżuazyjne ‘Offworlds’ Philip K. Dick’a – w których światowe klasy średnie coraz częściej wolą się zamykać⁴.

Podobno pierwsza opublikowana definicja „slumsu” pojawiła się w 1812 r. w pozycji *Vaux’a Vocabulary of the Flash Language*, gdzie była synonimem „kantu” lub „działalności przestępczej”. Wszystkie slumsy były amalgamatem walących się domów, przepełnienia, ubóstwa oraz rozpusty⁵. Dzisiaj przyjmuje się, że slumsy to przeludnione, zamieszkałe przez najbiedniejszych dzielnice miejskie, o niskim standardzie zabudowy; w Trzecim Świecie osiedla złożone z budynków wznoszonych z blachy, dykty, odpadów itp., pozbawione podstawowej infrastruktury; usytuowane przeważnie na przedmieściach; w Brazylii są zwane *favelas*. Według raportu ONZ opublikowanego w 2003 r. (za rok 2001) w slumsach zamieszkuje 1/6 mieszkańców globu, tj. 924 miliony ludzi.

⁴ M. DAVIS. *Planet of slums*. Wydawnictwo Verso. Nowy York 2006 s. 8.

⁵ *Tamże*. s. 9.

Lima, stolica Peru, założona przez Francisco Pizarro, hiszpańskiego konkwistadora, w 1900 r. miała około 100 tysięcy mieszkańców, jednak ostatnio, tj. w drugiej połowie XX w. liczba mieszkańców zaczęła gwałtownie rosnąć. Jeszcze w 1950 r. w Limie mieszkało tylko 853 000, a już w 1990 r. – 5 826 000 ludzi. Co czwarty Peruwiańczyk jest więc obecnie mieszkańcem stolicy. Lima stała się magnesem przyciągającym wiejską biedotę. Jest to bowiem praktycznie jedyne miejsce w całym kraju, gdzie oplaca się założyć własną firmę, dlatego tylko tutaj jest szansa znalezienia pracy. Lima jest centrum kulturalnym i gospodarczym kraju. 40% produktu krajowego brutto (wartość wszystkich towarów i usług wyprodukowanych w Peru) pochodzi właśnie z Limy. 80% artykułów przemysłowych produkuje się w stolicy, tutaj też pracuje 70% pracowników administracji i sfery budżetowej. W Limie mieszka nieliczna peruwiańska klasa średnia i elita finansowa, wśród której spotkać można właścicieli wielkich posiadłości ziemskich z głębi kraju. 40% mieszkańców Limy żyje w otaczających miasto slumsach. Dla wielu spośród tej najuboższej warstwy mieszkańców stolicy i tak jest to awans społeczny, gdyż w ich rodzinnych stronach bieda jest jeszcze dotkliwsza. Przyrost liczby ludności w Limie jest tak duży, że miasto nie jest w stanie zapewnić wszystkim ani pracy, ani usług komunalnych, takich jak bieżąca woda, kanalizacja i elektryczność. Rażące dysproporcje w dystrybucji dóbr materialnych prowadzą do wzrostu przestępczości i narastania konfliktów społecznych. W rezultacie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Lima stała się areną walk między siłami rządowymi a mającymi poparcie wśród biedoty partyzantami Świetlistego Szlaku, których celem było przejęcie władzy.

Niesłuchanie dynamiczny rozwój dużych ośrodków miejskich spotykany jest również w Azji. W Chinach, kraju o największej liczbie ludności na świecie, w 1990 r. w miastach mieszkało 56% wszystkich Chińczyków, podczas gdy jeszcze w 1965 r. mieszkańcy miast stanowili jedynie 18% ogółu ludności. Najszybciej rozwijają się miasta położone we wschodniej części kraju, czyli tam, gdzie rząd chiński wprowadza namiastkę gospodarki rynkowej. W Chinach (w 1997 r. oficjalnie było 43% obszarów miejskich), liczba miast od 1978 r. wzrosła z 193 do 640. Ale duże metropolie, mimo niezwykłego wzrostu, w rzeczywistości zmniejszyły swoją populację miejską. To raczej małe miasteczka i ostatnio tzw. miejsca „umiastowione” są tymi, które wchłonęły większość siły roboczej, powstałej w efekcie reform rynkowych po 1979 r. Jeżeli przez urbanizację rozumie się strukturalną

transformację oraz wzmożoną interakcję pomiędzy każdym punktem miejsko-wiejskiego kontinuum, to w Chinach przybrała ona kształt szczególny. W południowych Chinach wioski stają się podobne do rynku i miast *xiang*, a hrabstwa i małe miasteczka upodabniają się bardziej do dużych miast. W rezultacie w Chinach oraz w większej części południowo-wschodniej Azji krajobraz jest hermafrodytyczny, po prostu obszary wiejskie są częściowo zurbanizowane, co zdaniem Guldin'a i innych, może być nową drogą ludzkiego osadnictwa i rozwoju – nie jest ani formą miejską ani wiejską, ale mieszaniną obu, gęstą siecią związków dużych ośrodków miejskich z ich otoczeniem⁶.

Ważnymi metropoliami regionu Azji Południowo-Wschodniej są Hongkong i Singapur – miejsca o najszybszym do niedawna tempie wzrostu gospodarczego. W innych rejonach Azji proces urbanizacji postępuje nieco wolniej, mieszkańcy wsi wciąż stanowią tam ponad połowę liczby ludności. Jednak nawet w krajach rolniczych, takich jak zajmujące drugie miejsce na świecie pod względem liczby ludności Indie, wzrost znaczenia miast jest wyraźnie zauważalny. W 1965 r. jedynie 19% procent mieszkańców Indii mieszkało w miastach, obecnie mieszka w nich już prawie 30%. Największe miasto Indii, Kalkuta, nazywana jest „najgorszym miastem na ziemi”. Choć jest to największy ośrodek gospodarczy Indii i mieszka w nim spora grupa ludzi bogatych, napływ ludności ze wsi i bardzo wysoki przyrost naturalny sprawił, że liczba mieszkańców zaczęła rosnąć w sposób niekontrolowany. W latach 1931-1941 liczba ludności uległa podwojeniu z 2,5 miliona do prawie 5 milionów. W latach 70-tych w Kalkucie mieszkało już 8 milionów ludzi, a w 1990 r. prawie 11 milionów. Nic więc dziwnego, że przy takim tempie przyrostu liczby mieszkańców, miasto nie jest w stanie zapewnić wszystkim dostępu do kanalizacji czy bieżącej wody. Również wywóz śmieci nastęrcza wiele problemów i często zalegają one na ulicach przez kilka dni, zanim uda się je wywieźć na wysypisko. W tak sprzyjających zakażeniom warunkach sanitarnych często rozwijają się epidemie. Kalkuta cierpi również z powodu braku wystarczającej ilości mieszkań. Tysiące ludzi nie mają dachu nad głową, w związku z czym zmuszeni są spać na ulicach, pod gołym niebem lub w ciągle powiększających się nielegalnych koczowiskach. Dla wielu mieszkańców Kalkuty jedynym domem są zbudowane z gliny lepianki, w których nie ma podstawowych urządzeń sanitarnych.

⁶ *Tamże*. s. 4.

W szalasach mieszkają głównie młodzi, samotni mężczyźni, którzy przyjechali tu ze wsi w poszukiwaniu pracy. Niekorzystne położenie Kalkuty sprawia, że slumsy są regularnie zalewane przy każdej niemal powodzi. W latach 70-tych próbowano zlikwidować dzielnice biedoty, jednak zabrakło środków finansowych na dokończenie planu restrukturyzacji miasta.

Afryka jest najmniej zurbanizowanym regionem świata. W 1990 r. ludność miejska stanowiła jedynie 34% mieszkańców kontynentu. Jednocześnie jednak jest to kontynent, na którym proces urbanizacji jest obecnie najbardziej dynamiczny. W ostatnich latach procentowy udział mieszkańców miast w ogólnej liczbie mieszkańców kontynentu co roku wzrasta o 5%. Ludy arabskie zamieszkujące północne regiony Afryki mają bardzo stare tradycje osadnictwa miejskiego i obecnie 50% Arabów mieszka w miastach. Na północy znajdują się dwa miasta, których korzenie sięgają jeszcze czasów starożytnych. Owe miasta to największe miasto Afryki – Kair i egipski port – Aleksandria. Jednak nie tylko północ Afryki jest tak silnie zurbanizowana. Na drugim krańcu kontynentu leży Republika Południowej Afryki – najbardziej uprzemysłowione i najbardziej zurbanizowane państwo regionu. Aż 60% mieszkańców RPA to mieszkańcy miast. W Afryce środkowej również jest wiele założonych jeszcze w czasach kolonialnych miast. Najwięcej jest ich na zachodnim wybrzeżu. Jak wszystkie inne miasta krajów rozwijających się, tak i te stanowią regionalne centra gospodarcze i kulturalne, i podobnie jak reszta cierpią z powodu przeludnienia. Przykładem może być Lagos, do niedawna stolica Nigerii, do którego z całego kraju ściągają młodzi mężczyźni w poszukiwaniu pracy i względnego dobrobytu. Jest ich tak dużo, że bardzo szybko i tutaj zaczęły powstawać dzielnice nędzy, do złudzenia przypominające te spotykane w innych biednych krajach na całym świecie. Usytuowanie miasta częściowo na wyspie, częściowo zaś na lądzie utrudnia rozwój przemysłu i sprawia, że rozwijać się może w jednym tylko kierunku, co powoduje ogromne trudności transportowe. Problemy transportowe Lagosu stały się tak duże, że w 1976 r. nigeryjski rząd zdecydował się przenieść stolicę do Abuja w centrum kraju. Budowa nowego miasta postępowała bardzo powoli. Jedną z przyczyn były nieustanne konflikty polityczne wewnątrz państwa, a drugą gwałtowny spadek cen ropy naftowej na rynkach światowych, który w 1986 r. zmusił rząd do drastycznych cięć w budżecie państwa. Ostatecznie jednak Abuja została nową stolicą państwa i jest obecnie szybko rozwijającym się centrum gospodarczym.

Proces urbanizacji na ziemskim globie dokonał się szybciej niż to pierwotnie przewidywał Klub Rzymski w swoim sławnym raporcie maltuzjańskim z 1972 r. – *Limits of Growth*. W 1950 r. było 86 miast na świecie o populacji powyżej jednego miliona; dzisiaj jest ich 400, a do roku 2015 będzie ich przynajmniej 550. Miasta rzeczywiście wchłonęły prawie 2/3 globalnej eksplozji ludności od 1950 r. i obecnie wzrastają w tempie milion urodzeń i imigrantów każdego tygodnia. Obecna populacja miejska (3,2 miliarda) jest większa niż całkowita liczba ludności świata w 1960 r. Tymczasem populacja wsi osiągnęła swoje maksimum (3,2 miliarda) i zacznie się kurczyć po 2020 r. W wyniku tego miasta będą stanowiły cały przyszły wzrost populacji na świecie, która w 2050 r. osiągnie największą wartość – 10 miliardów⁷.

Podczas gdy klasyczny slums psuł się, jak pisze M. Davis, wewnątrz miasta, nowe slumsy są zlokalizowane zasadniczo na brzegu eksplozji urbanistycznych. Gubernator Stanu Lagos powiedział, że dwie trzecie ziemi stanowej o powierzchni 3 577 km² można sklasyfikować jako dzielnice slumsów lub slumsy. Lagos ponadto jest po prostu największym punktem węzłowym w korytarzu slumsów, liczącym 70 milionów ludzi, rozciągającym się od Abidjan do Ibadan, i największym stałym odciskiem biedy (ubóstwa) na ziemi. Oczywiście ekologia slumsu obraca się wokół zapewnienia przestrzeni do zasiedlenia.

Winter King, w ostatnim opracowaniu wydanym w *Harvard Law Review*, stwierdza, że 85% mieszkańców miast w krajach rozwijających się „zajmuje nieruchomość nielegalnie”⁸. Sposób osadnictwa ulega ogromnej zmianie – od wysoce zdyscyplinowanych inwazji w stolicy Meksyku oraz Limie do skomplikowanie zorganizowanych (lecz często nielegalnych), wynajmowanych placów na obrzeżach Pekinu, Karaczi i Nairobi. Nawet w takich miastach, jak Karaczi, gdzie obszary peryferyjne są własnością rządu „ogromne zyski ze spekulacji gruntem nadal należą do sektora prywatnego, kosztem gospodarstw o niskim dochodzie”⁹.

W *Magical Urbanism* M. Davis wychodzi poza Los Angeles, do Latynosów. Narzeka, że socjologowie miast, głównie wcześniej zajęci

⁷ Tamże. s. 5.

⁸ W. KING. *Harvard Law Review*. April 1992.

⁹ DAVIS. *Planet of slums*. s. 11.

tym, jak globalizacja gospodarcza wpłynęła na restrukturyzację miast amerykańskich, zbyt często ignorowali najbardziej spektakularną mieszanekę kultury latynoamerykańskiej w USA. 10 miliardów dolarów rocznie transferuje się ze Stanów Zjednoczonych do wiejskich społeczności Meksyku oraz Ameryki Środkowej. W miastach granicznych i w dużych miastach południowo-zachodnich głównie kapitał azjatycki zatrudnia latynoską siłę roboczą. Dość powiedzieć, że w części Los Angeles, wśród małych przedsiębiorców azjatyckich, językiem jest raczej hiszpański, a nie angielski. Jest to bez wątpienia ważny element procesu globalizacji. Davis zajmuje się czterema aspektami odnośnie Latynosów oraz przyszłości miast amerykańskich: 1) ich wzrostem demograficznym w USA; 2) wpływem migracji Latynoskiej na model głównych miast amerykańskich; 3) potencjałem zmian społeczno-politycznych, wynikających z demografii; 4) nowym prawem odnośnie Latynosów.

W swojej książce Davis gromadzi dane, a potem przytacza spostrzeżenia. Weźmy pod uwagę aspekt demograficzny: a) Latynosi, o liczebności 32 milionów sprawiają, że USA jest piątym największym krajem pochodzenia hiszpańskiego; do 2050 r. z przewidywaną populacją 96,3 miliona, USA będą już na drugim miejscu, po Meksyku; b) Kalifornia już jest stanem, gdzie większość składa się z mniejszości. Davis komentując tę sytuację stwierdza, że angielski podbój Kalifornii w drugiej połowie lat 40-tych XIX w. to był tylko przelotny fakt; c) Hiszpanie przewyższają liczebnie czarnoskórych w 6 z 10 największych miast Ameryki (w trzech z nich przewyższają oni białą ludność nie hiszpańską); do 2003 r. przewyższyli czarnych w 18 z 25 najbardziej zaludnionych okręgów USA; d) liczebność Hiszpanów wzrastała w ostatnich dekadach 10 razy szybciej niż białych nie-Hiszpanów i obecnie w przytłaczający sposób stanowią oni populację miejską; e) Latynosi reprezentują 50% wzrostu populacji w 10 centralnych stanach (obecnie stanowią oni 27% populacji Chicago), co doprowadziło do „zbrązowienia ludności na środkowym zachodzie”; f) Latynosi przyczynili się od 1960 r. do wzrostu o 71% katolików w USA; włączają się oni również w kongregacje ewangeliczne oraz protestanckie (Hiszpanie stanowią teraz ponad 15% wyznawców protestantyzmu); g) 2/3 wszystkich Hiszpanów USA są pochodzenia meksykańskiego (z grubsza połowa z nich urodziła się w Meksyku); oprócz Kubańczyków oraz Portorykańczyków, ostatnia migracja dodała znaczą ilość mieszkańców Dominikany (obecnie przewyższają Portorykańczyków w Nowym Yorku) oraz ludzi z Salwadoru (jest więcej ludzi z Salwa-

doru w Los Angeles niż w San Salvador!); h) wzrasta ilość małżeństw mieszanych wśród ludności hiszpańskiej (np. Ekwadorczycy z Puerto Rico); i) hiszpański rynek detaliczny jest ogromny, generuje roczną sprzedaż w Los Angeles na poziomie 28,9 miliarda USD, 17,6 miliarda USD w Nowym Jorku, 9 miliardów USD w Miami, 6 miliardów USD w San Francisco i w Chicago. Ta eksplozja demograficzna ma wpływ na model głównych miast amerykańskich¹⁰.

W regionach bardziej rozwiniętych w 2000 r., gdzie 75% populacji zamieszkiwało w miastach, proces urbanizacji już był bardzo zaawansowany. Tym niemniej przewiduje się, że koncentracja ludności w miastach nadal będzie się zwiększać – do 2030 r. 83% mieszkańców krajów rozwiniętych będzie mieszkać w miastach. W Europie i Ameryce Północnej przewiduje się, że procent populacji mieszkającej w obszarach miejskich wzrośnie z odpowiednio 73% i 77% w 2000 r. do 81% i 85% w roku 2030. Choć obszary miejskie będą obejmowały rosnący udział populacji na świecie, proporcja ludności mieszkającej w dużych aglomeracjach miejskich lub megamiastach jest nadal mała. W 2000 r. 3,7% ludności na świecie mieszkała w miastach o liczebności 10 milionów mieszkańców lub większych, a do 2015 r. oczekuje się, że proporcja ta wzrośnie do 4,7%. Ponadto 2,8% ludności świata w 2000 r. mieszkała w miastach o liczebności od 5 do 10 milionów, a do 2015 r. będzie to już 3,7%. Ogólnie rzecz biorąc, do 2015 r. tylko 8,4% światowej populacji będzie mieszkała w dużych aglomeracjach miejskich o liczbie mieszkańców 5 lub więcej milionów. Tokio z 26,5 milionami mieszkańców (2001) jest największą aglomeracją miejską po São Paulo (18,3 miliona), Mexico City (18,3 miliona), Nowym Jorku (16,8 miliona) i Bombaju (16,5 miliona). Do 2015 r. Tokio pozostanie największą aglomeracją miejską o liczbie mieszkańców 27,2 miliona, po Dhaka, Bombaju, São Paulo, Delhi i Mexico City, których liczba mieszkańców będzie miała według przewidywań ponad 20 milionów¹¹.

¹⁰ M. DAVIS. *Magical Urbanism: Latinos Reinvent the U.S. Big City*. Wydawnictwo Verso. Nowy York 2000 s. 15.

¹¹ UNITED NATIONS POPULATION DIVISION. *World Urbanization Prospects: The 2001 Revision 1*. ESA/P/WP.173.

2. DLACZEGO ISTNIEJĄ SLUMSY?

Wszystkie miasta mają swoje slumsy i nieformalne zasiedlanie. Ich rozmiary, proporcje i charakter zmieniają się nie tylko wraz z poziomem dochodów, ale również wraz ze społeczno-politycznym lub ustawodawczym środowiskiem i reżimem egzekwowania prawa. Uważa się, że slumsy są nie tylko nieuniknione, lecz są one znakiem sukcesu miasta. Tworzenie się slumsów jest integralną częścią procesu wzrostu oraz rozwoju miasta. Nie oznacza to, że każda część miasta musi przechodzić cykl rozwoju, tj. niszczenia oraz odbudowy, ale w danym momencie czasu, są takie części miasta, które widziały „lepsze dni”, i takie części, które są obecnie budowane i odnawiane. Oczywiście, stopień zniszczenia jest względny, i najgorsze „slumsy” w niektórych miastach mogą wciąż być lepsze niż niektóre części wielu innych miast. Fakt upadku oraz renowacji niektórych miast może odbywać się „po kawałku” i być w rzeczywistości trudno zauważalny. Jednak slumsy postrzegane są w kontekście pogorszenia – na dużą skalę – całościowej struktury, infrastruktury oraz warunków życia. Odgrywają one jednak użyteczną rolę w dawaniu mieszkań tym, którzy nie mogą lub nie będą mogli ich kupić. Obszary te mogą w okresie przejściowym pomóc imigrantom w procesie ich „wchodzenia” do społeczeństwa. Upieranie się przy zasadzie „miasto bez slumsów”, zwłaszcza jeśli nie wybudowano alternatywnych mieszkań, może generować trudności dla pojawiających się imigrantów wiejskich oraz przekładać się w konsekwencji na proces rozwoju samego miasta, po prostu go spowalniając.

W większości miast walka ze slumsami jest skierowana przeciw nieformalnym zasiedleniom. Nieformalne zasiedlenia pojawiają się, ponieważ cena, tempo i skala świadczeń formalnych zasiedleń nie może dopasować się do popytu na mieszkania. Na większą skalę może to być oznaką niepowodzenia całego formalnego sektora miasta. Niemniej konsekwencją tego niepowodzenia jest sukces miasta w porównaniu z innymi zasiedleniami oraz obszarami wiejskimi. Można powiedzieć: jak slumsy oraz ich mieszkańcy potrzebują miast, żeby przetrwać, tak samo miasta potrzebują slumsów, żeby się dobrze mogły rozwijać. W miastach z dużą liczbą ludzi konkurujących o pracę łatwiej jest płacić niskie pensje robotnikom. A ci, aby żyć potrzebują nieformalnego zasiedlenia, ponieważ ich niskie wynagrodzenia nie wystarczają na to, aby wynająć mieszkania o przynajmniej średnim

standardzie. Ci, którzy są przeciwko slumsom zazwyczaj działają na zasadzie „nimby” (nie na moim podwórku). Są oni przeciw wyraźnemu chaosowi (czytaj: dynamizmowi), nieporządnemu układowi (czytaj: organicznemu), walącym się konstrukcjom i braku usług oraz obawie, że te zasiedlenia będą źródłem przestępstw i prostytucji. W gruncie rzeczy, podobnie jak inne nieformalne sektory działalności, tak i te nieformalne zasiedlenia korzystają z niepowodzeń sektora formalnego i używają swojego własnego kapitału po to, aby stworzyć środowisko, co prawda marginalne, ale jednak środowisko do życia. Tak długo, jak istnieją nierówności płacowe (umożliwiające miastom zatrudnianie taniej siły roboczej), tak długo będą istniały slumsy¹².

W 2001 r. ponad 921 milionów ludzi mieszkało w slumsach, a więc prawie tyle samo, ile liczyła populacja świata w okresie, kiedy młody Engels po raz pierwszy odważył się wyjść na nędzne ulice Manchesteru. Mieszkańcy slumsów stanowią obecnie 78,2% populacji miejskiej krajów rozwiniętych i co najmniej 1/3 ogólnoswiatowej populacji miejskiej. Ekstrapolując ze struktur wiekowych większości krajów Trzeciego Świata, przynajmniej połowa populacji slumsów jest poniżej 20 roku życia. Największy procent mieszkańców slumsów jest w Etiopii (zdmiewające 99,4% populacji miejskiej), Czadzie (także 99,4%), Afganistanie (98,5%) oraz w Nepalu (92%). Jednak najbardziej niebezpieczne populacje miejskie są prawdopodobnie w Maputo i Kinshasagdzie (wg innych źródeł), gdzie 2/3 mieszkańców zarabia mniej niż koszt ich dziennego minimum potrzebnego do życia. W Delhi urbaniści narzekają na „slumsy w slumsach”, ponieważ dzicy lokatorzy przejmują małe otwarte przestrzenie peryferyjnych, ponownie zasiedlonych kolonii, do których zepchnięto w latach 70-tych biednych mieszkańców miast. W Kairze oraz Phnom-Penh nowi przybysze mieszkają nielegalnie lub wynajmują przestrzeń na dachach, tworząc slumsy w powietrzu. Populacje slumsów są często umyślnie niedoliczane. Np. pod koniec lat 80-tych Bangkok miał „oficjalny” wskaźnik ubóstwa tylko 5%, choć wyniki sondażowe podały, że prawie jedna czwarta populacji (1,16 miliona) mieszka w slumsach. Podobnie ONZ ostatnio odkrył, że niechcący nastąpiło niedoliczenie ubóstwa w miastach Afryki o znaczną ilość, np. mieszkańcy slumsów w Angoli są prawdopodobnie dwa razy liczniejsi niż pierwotnie sądzono.

¹² B. MUMTAZ. *Just as Slums Need Cities to Survive, so do Cities Need Slums to Thrive*. In: *UN HABITAT – Debate*. 2001 vol. 7 No. 3 (September).

W podobny sposób nie doliczono biednych mieszkańców w Liberii. Nie jest to zaskakujące, ponieważ liczebność Monrowii potroiła się w ciągu jednego roku (1989-90), gdy ludzie w kraju ogarnięci paniką uciekali przed brutalną wojną domową.

3. NIEKTÓRE PODPOWIEDZI

Ważnym środkiem do zapobieżenia światowej nędzy jest przyznanie prywatnej własności. Dziesiątki lat lewicowi myśliciele wmawiali biednym, że kolektywizacja i nacjonalizacja będzie rozwiązaniem ich problemów. Hernando de Soto, peruwiański ekonomista, w swoich książkach obala mit, że przyczyną nędzy w Trzecim Świecie jest kapitalizm i wolny rynek. Jest dokładnie odwrotnie – to brak wolnego rynku nie pozwala tym ludziom pracować i się bogacić. Biednym ludziom, mieszkającym w slumsach wokół wielkich miast, trzeba dać szansę, aby weszli w posiadanie dóbr ekonomicznych. Należy dać im szansę na rozpoczęcie własnego, małego biznesowego interesu. Zasady rządzące zdobywaniem własności prywatnej powinny być proste. Dzięki temu powstanie ogromna akumulacja dobrobytu, który będzie wielokrotnie większy niż cała pomoc udzielana przez ostatnie dziesięciolecia krajom rozwijającym się. To nie oznacza, że powinno się z tej pomocy całkowicie zrezygnować. Absolutnie nie. Jak obowiązkiem każdego jest pomaganie biednym, chorym i potrzebującym w każdym kraju, tak też należy pomagać biednym na całym świecie. Trzeba jednakże pamiętać, aby przekazywane pieniądze były efektywnie dystrybuowane z korzyścią dla potrzebujących ludzi, a nie dla reżimów korupcyjnych i ich przywódców. Zdaniem laureata Nagrody Nobla, Amartya Sen¹³, pieniądze powinny być przeznaczane na edukację, służbę zdrowia i podstawową infrastrukturę¹³.

Z pułapki skrajnego ubóstwa można się uwolnić – stwierdza Jeffrey Sachs – dzięki specjalnie pomyślanym inwestycjom, pod warunkiem, że są one wypróbowane i sprawdzone. Program inwestycyjny

¹³ D. VERHOFSTADT. *Przemówienie wygłoszone 17 grudnia 2004 z okazji pięćdziesięciolecia istnienia stowarzyszenia Telder w Den Haag*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5048>.

można realizować w ramach światowego porozumienia między krajami bogatymi a biednymi, koncentrując go na strategii ograniczania ubóstwa opartej na Milenijnych Celach Rozwoju¹⁴. W planie likwidacji globalnych nierówności, zwanym Milenijne Cele Rozwoju, J. Sachs zauważa, że co piąty mieszkaniec naszego świata żyje za mniej niż jednego dolara dziennie. Co 3,5 sekundy umiera z głodu człowiek, 114 milionów dzieci nie chodzi do szkoły, bo ich na to nie stać. W ciągu jednego pokolenia na całym świecie może nie być nikogo kto musiałby żyć w nędzy – zapewnia Jeffrey Sachs. Pod tym programem podpisały się 182 państwa, zgłaszając tym samym swój akces do współpracy mającej doprowadzić do wyeliminowania krańcowej biedy do 2025 r. Momentem testowym ma być rok 2015.

Problematyka ubóstwa jest bardzo złożona. Wiele nauk czy instytucji regionalnych i światowych uczyniło z niej swój podstawowy przedmiot zainteresowań. Mając jednak na uwadze zasady, którymi trzeba się kierować przy rozpoznawaniu znaków czasu, należy podkreślić w tym miejscu, że interpretacja czysto techniczna i socjologiczna tychże zjawisk gwarantuje jedynie ich objawową obserwację, co nie pozwala wydobyc zasadniczych treści danego zjawiska¹⁵. Socjologia i inne nauki humanistyczne nie mogą stanowić kryteriów moralnych, które dla tych zjawisk posiadają fundamentalne znaczenie. Potrzebne jest zatem specjalistyczne spojrzenie teologiczno-filozoficzne. Dlatego również Kościół, czując się odpowiedzialnym za losy człowieka i świata, głęboko wnika w zjawisko ubóstwa, które bez wątpienia jawi się jako wstyd na obliczu ludzkiej zaradności i pomysłowości. Kościół będąc „sumieniem” światowych działań stale nawołuje i daje przykład miłosierdzia wobec najuboższych. Kościół wie, że prawdziwe dobro jednego człowieka jest dobrem wszystkich ludzi i dlatego wołając o sprawiedliwość jednocześnie prosi, aby pomysłność każdego człowieka i każdej rodziny, będąca podmiotowym celem samym w sobie, była zawsze ważniejsza niż cele przedmiotowo-strukturalne, czy to jednie gospodarcze ukierunkowane na zysk, czy polityczne (władza), czy konsumpcyjne (przyjemność).

¹⁴ J. SACHS. *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2006 s. 40.

¹⁵ Zob. S. BIELECKI. *Znaki czasu i ich rozpoznawanie*. W: *Teologia pastoralna*. T. 1: *Teologia pastoralna fundamentalna*. Red. R. Kamiński. Lublin 2000 s. 244-247.

URBANIZATION OF POVERTY

THEOLOGICAL-MORAL REMINISCENCES AROUND
THE SOCIOLOGICAL FACT

S u m m a r y

According to the United Nations report published in 2003 in the slums of which there are about quarter of million live 1/6 residents of the globe, i.e. 924 millions of people. Slums issues should be located especially in the context of urbanization process, i.e. increased interaction between each point of the urban-rural continuum. The slums is above all a problem of the global poverty that is a fruit of unequal social-economic development. On one hand arising the slums is an integral part of rapid town development process, on the other hand, however, they are loud voice demanding the acknowledgement of private property and carrying out necessary world-wide reforms in an atmosphere of justice and human solidarity.

Słowa kluczowe: slams, urbanizacja, strukturalne ubóstwo, globalizacja

Key words: slums, urbanization, structural poverty, globalization